

UZUPEŁNIA ZDAJĄCY

KOD			PESEL											
<input type="text"/>	<input type="text"/>	<input type="text"/>	<input type="text"/>	<input type="text"/>	<input type="text"/>	<input type="text"/>	<input type="text"/>	<input type="text"/>	<input type="text"/>	<input type="text"/>	<input type="text"/>	<input type="text"/>	<input type="text"/>	<input type="text"/>

*miejsce
na naklejkę*

dysleksja

**EGZAMIN MATURALNY
Z JĘZYKA POLSKIEGO
POZIOM PODSTAWOWY**

DATA: **4 maja 2015 r.**

GODZINA ROZPOCZĘCIA: **9:00**

CZAS PRACY: **do 200 minut**

LICZBA PUNKTÓW DO UZYSKANIA: **70**

Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 16 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Odpowiedzi zapisz w miejscu na to przeznaczonym przy każdym zadaniu.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu albo pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie będą oceniane.
6. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.
7. Na tej stronie oraz na karcie odpowiedzi wpisz swój numer PESEL i przyklej naklejkę z kodem.
8. Nie wpisuj żadnych znaków w części przeznaczonej dla egzaminatora.



MPO-P1_7P-152

Przeczytaj uważnie teksty, a następnie wykonaj zadania umieszczone pod nimi. Odpowiadaj tylko na podstawie tekstów i tylko **własnymi słowami** – chyba że w zadaniu polecono inaczej. Udzielaj tytu odpowiedzi, o ile jesteś proszona/y.

Zadanie 1.

Jerzy Bralczyk

Co się nosi w mówieniu?

Mody zawsze były i będą – głównie dlatego, że ich istotą jest zmienność. Co dziś „nosi się” w mówieniu i pisaniu publicznym? Można wskazać modne słowa („dokładnie”, „kreatywny”), nowe modne związki frazeologiczne („przyjazny dla otoczenia”, „agresywna promocja”), modne formy (np. z przedrostkami „super-”, „mega-”, „post-”). Dominującymi tendencjami dzisiejszego języka publicznego wydają się jednak: funkcjonalizacja wypowiedzi i nastawienie na jej atrakcyjność.

Wypowiedź publiczna ma być funkcjonalna. Na licznych szkoleniach, w poradnikach i podręcznikach uczy się mówienia nie tyle dobrego, ile skutecznego: prezentacji, obiegu informacji. Słyszałem już nawet o treningu spontanicznych zachowań językowych. Wiara w możliwość opanowania wzorców skutecznej komunikacji jest podtrzymywana przez teoretyków i praktyków.

Zmienia się również nastawienie do tekstów publicznych – można mówić o powszechnej zgodzie na poddawanie się perswazji, a nawet manipulacji. Wiemy, że politykowi nie chodzi o uzasadnienie swoich racji, lecz o uzyskanie aprobaty. Zgadza się na reklamy, których intencja perswazyjna jest oczywista. Jesteśmy świadomi, że media nastawione są przede wszystkim na oglądalność, słuchalność i czytelność. Formy komunikacji określane jako „promocja”, „autoprezentacja”, „kreowanie wizerunku” – uznajemy nie tylko za uzasadnione, ale nawet społecznie potrzebne.

Mówią do nas publicznie coraz częściej „uznani profesjonaliści”, specjaliści od skutecznego mówienia: dziennikarze, rzecznicy urzędów i partii. „Profesjonalny” staje się nie tylko literat, duchowny i filozof, lecz także poeta, kapłan i myśliciel.

Ale pierwszy warunek skuteczności to umiejętne nawiązanie kontaktu, zwrócenie uwagi. Atrakcyjność językowego komunikatu jest najważniejsza nie tylko w mediach, reklamie i polityce, ale także w edukacji i religii. Samo słowo „atrakcyjny” zwiększa zakres znaczeniowy, zmierzając do objęcia nim wszystkiego, co pozytywne, jak kiedyś „dobry” czy „słuszny”.

Atrakcyjność często polega na dostosowaniu do języka odbiorcy, także do jego oczekiwań. W ustnych wypowiedziach ceni się tempo, natężenie głosu, akcent – bo zwracają uwagę. Egzaltacja i przesada wypierają spokojne i rzetelne mówienie. Ludzie publiczni nie tylko „fascynują się” i „bulwersują” zamiast „ciekawic” i „niepokoić”, nie tylko mają „pasję” zamiast „zainteresowań” – sięgają też po określenia do sfery „obłędu”, „odlotu”, „szaleństwa”. Dla przyciągnięcia odbiorcy narusza się też tabu językowe, aż do agresywnej wulgaryzacji – nie przepraszam za brak przykładów.

O ile nastawienie na funkcjonalność wiąże się z podejściem serio do języka, z przekonaniem o jego sile i skuteczności – o tyle nastawienie na atrakcyjność łączy się z przyzwoleniem na niemal dowolne manipulowanie i bawienie się językiem.

Obie te tendencje zawsze były obecne w mowie. Skłonny jestem jednak sądzić, że teraz są po pierwsze silniejsze, po drugie coraz powszechniej zauważane, po trzecie zaś i najważniejsze – zaczynają być społecznie sankcjonowane¹. Godzimy się na to, by mówili

¹ Sankcjonowane – tu: akceptowane.

do nas i przekonywali nas profesjoniści, mało, oczekujemy tego. Wiemy, że jesteśmy uwodzeni przez atrakcyjne teksty, więcej, chcemy tego.

Na podstawie: Jerzy Bralczyk, *Co się nosi w mówieniu?*, „Polityka” nr 20/2004 r.

Zadanie 1.1. (0–1)

Przekształć tytuł tekstu tak, aby wyrazić jego sens bez użycia metafory.

.....
.....

Zadanie 1.2. (0–2)

Na podstawie tekstu oraz swojej wiedzy o języku określ podobieństwo i różnicę między perswazją i manipulacją językową.

podobieństwo

.....

różnica

.....

Zadanie 1.3. (0–1)

Czy Jerzy Bralczyk w tym tekście przestrzega tabu językowego, o którym pisze w swoim artykule? Odpowiedź uzasadnij.

.....
.....
.....

Zadanie 1.4. (0–2)

Na podstawie całego tekstu przedstaw zauważone przez autora tendencje dominujące w publicznych wypowiedziach oraz podaj po dwa przykłady je potwierdzające.

Tendencja 1.

.....

Przykłady:

.....
.....

Tendencja 2.

.....

Przykłady:

.....
.....

Zadanie 1.5. (0–2)

Przedstaw wnioski zawarte w dwóch ostatnich akapitach wywodu dotyczące

a) różnicy między omawianymi tendencjami.

.....
.....

b) najważniejszego skutku tych tendencji.

.....
.....

Zadanie 1.6. (0–1)

Wykorzystując informacje z tekstu, przekształć poniższe zdanie tak, aby uniknąć stosowania wyrazów modnych.

Ten kreatywny reżyser zatrudnił same supergwiazdy, więc czekamy na nowy megahit.

.....
.....

Zadanie 1.7. (0–3)

Napisz streszczenie tekstu liczące 40–60 słów.

.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....

Zadanie 2.

Jan Parandowski *Archeologia*

Nie ma zdaje się człowieka, który by nigdy nie marzył o skarbach ukrytych w ziemi. Nawet ktoś, kto sobie nie pozwala na takie myśli za dnia, jeśli jest szczery, musi przyznać, że zdarzało mu się śnić o czymś podobnym: oto nagle w ogrodzie, na polu, w lesie wydobywa łopatą skrzynię złota. Te marzenia widać w baśniach, które ludzie od wieków opowiadają: o paproci kwitnącej w noc świętojańską nad jamą pełną bogactwa, o gnomach i koboldach² gromadzących bezcenne rzeczy w swych podziemiach. We wszystkich niemal wsiach i miasteczkach istnieją podania o jakichś lochach, piwnicach, tajemniczych przejściach, z którymi można by zawrzeć korzystną znajomość. Od czasu do czasu baśń staje się prawdą: pod pługiem lub pod łopatą odzywa się zgrzyt, ale najczęściej kończy się na kawałku metalu albo na kilku skorupach glinianych, które wyglądają, jakby je los przeznaczył na oszukiwanie ludzkich nadziei.

Przekonanie, że w ziemi kryje się mnóstwo cennych tajemnic, jest stare jak świat. Długo żyją w pamięci ludzi dzieje, które przeminęły. Co prawda są to strzępy jakichś wiadomości, zazwyczaj luźne i znikome, ale przekształcone w baśnie, nabierają szczególnego czaru i siły. Zawsze mówiło się o miastach zatopionych w jeziorach, o pałacach, które pod zaklęciem zapadły się w przepaść, o królach i księżniczkach śpiących wśród olśniewającego przepychu. Najżywiej pracowała wyobraźnia w krajach, gdzie nowe życie ocierało się o przeszłość widoczną w potężnych ruinach. Egipt, Babilonia, Grecja i Rzym przypominały się od wieków piramidami, świątyniami czy chociaż kolumną, samotnie gdzieś wyrastającą w polu. Myśl, że ludzie, którzy kiedyś zamieszkiwali te ruiny, nie mogli zabrać ze sobą wszystkiego na tamten świat, skłaniała do pierwszych poszukiwań.

Była to zwyczajna kradzież. Wkopywano się w ziemię, okradano groby, najmniejsza blaszka złota i srebra szła na przetopienie. Nie przypisywano rzeczom innej wartości prócz tej, jaką może mieć materiał, z którego je zrobiono. Inni rozbierali ruiny na budowę domów, murów i twierdz, rozumiejąc, że praca w kamieniołomach się nie opłaca, skoro jest pod ręką gotowy materiał doskonale obrobiony. Nauczono się również wytapiać wapno z posągów marmurowych i wiele arcydzieł sztuki spłonęło w rozżarzonych piecach. Samo rzymskie Koloseum oddało tysiące swoich cegieł i marmurów na budowę paru pałaców i podtrzymanie chwiejących się mostów.

Spadkiem po starożytności zainteresowano się w renesansie. Szukano przede wszystkim rzeźb i wiele ich odkryto, głównie przypadkiem: natrafiono na nie przy kopaniu fundamentów, studni, wylawiano z rzek. To jednak, co dziś nazywamy wykopaliskami, czyli planowa praca nad określonym miejscem, zaczęło się dopiero w połowie XVIII wieku. Wtedy pewien chłop znad Zatoki Neapolitańskiej znalazł na swoim polu kilka posągów i pięknych naczyń. Domyślono się, że w tych stronach leżą Pompeje, w 79 roku po Chrystusie zasypane przez wybuch Wezuwiusza. Ledwo zaczęto kopać, wyłoniły się domy, ulice, po świecie rozeszła się wieść o odkryciu umarłego miasta, a pomysł organizowania wykopalisk przeniósł się do innych krajów.

Opracowano na podstawie: Jan Parandowski, *Z antycznego świata*, Warszawa 1978, s. 5–7.

² Gnomy i koboldy – fantastyczne istoty o niewielkim wzroście, pilnujące podziemnych skarbów, pochodzące z wierzeń ludowych; karzełki, krasnale.

Zadanie 2.1. (0–1)

Podaj synonim słowa „śnić” użytego w zdaniu *Nawet ktoś, kto sobie nie pozwala na takie myśli za dnia, jeśli jest szczery, musi przyznać, że zdarzało mu się śnić o czymś podobnym.*

.....

Zadanie 2.2. (0–2)

Z podanych pytań wybierz te, na które odpowiedzi dają całe wskazane akapity tekstu i wpisz ich oznaczenia literowe do tabeli. Każdemu akapitowi przyporządkuj jedno pytanie.

- a) Jak rozwijała się archeologia?
- b) Jaka prawda kryje się w baśniach?
- c) Kto interesuje się starożytnymi zabytkami?
- d) Czy baśniowe postacie mogą istnieć naprawdę?
- e) Dlaczego ludzie przekształcają fakty historyczne?
- f) Jak wykorzystywano dawniej znaleziska historyczne?

Akapit	Pytanie
2.	
3.	
4.	

Zadanie 2.3. (0–1)

Wyjaśnij, jak rozumiesz zdanie *Od czasu do czasu baśń staje się prawdą* w kontekście akapitu 1.

.....
.....
.....
.....

Zadanie 2.4. (0–2)

Wypisz z pierwszego zdania akapitu 2. porównanie i wyjaśnij, jaką funkcję pełni ono w tym zdaniu.

porównanie:

funkcja porównania:

.....
.....

Zadanie 2.5. (0–2)

a) Napisz, kiedy nastąpiła zmiana w postępowaniu ludzi wobec pozostałości po antyku, zdaniem autora tekstu.

.....

b) Napisz, jakie wydarzenie autor uważa za początek prawdziwej archeologii.

.....

Zadanie 3.

Wybierz jeden temat i napisz wypracowanie.

Temat 1. **Wolna wola człowieka czy siły od niego niezależne – co przede wszystkim decyduje o ludzkim losie? Rozważ problem i uzasadnij swoje zdanie, odwołując się do podanego fragmentu *Lalki*, całego utworu Bolesława Prusa oraz innego tekstu kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 słów.**

Bolesław Prus

Lalka

Powoli jednakże, ku największemu zdziwieniu, spostrzegł, że ów Paryż, budowany przez kilkanaście wieków, przez miliony ludzi, nie wiedzących o sobie i nie myślących o żadnym planie, ma jednakże plan, tworzy całość, nawet bardzo logiczną.

Uderzyło go naprzód to, że Paryż jest podobny do olbrzymiego półmiska [...]. Półmisek ten w stronie południowej jest pęknięty i przedzielony Sekwaną [...].

Gdy pilniej zaczął rozglądać się w planie Paryża, spostrzegł to, czego nie dojrzeli rodowici paryżanie [...].

Paryż, pomimo pozornego chaosu, ma plan, ma logikę, chociaż budowało go przez kilkanaście wieków miliony ludzi, nie wiedzących o sobie i bynajmniej nie myślących o logice i stylu.

Paryż posiada to, co można by nazwać kręgosłupem, osią krystalizacji miasta. [...]

Obserwacje te wzbudziły w duszy Wokulskiego nowe prądy, o których pierwiej nie myślał albo myślał niedokładnie. Zatem wielkie miasto, jak roślina i zwierzę, ma właściwą sobie anatomię i fizjologię. Zatem – praca milionów ludzi, którzy tak głośno krzyczą o swojej wolnej woli, wydaje te same skutki, co praca pszczół, budujących regularne plastry, mrówek, wznoszących ostrokężne kopce, albo związków chemicznych, układających się w regularne kryształy.

Nie ma więc w społeczeństwie przypadku, ale nieugięte prawo, które jakby na ironię z ludzkiej pychy, tak wyraźnie objawia się w życiu najkapryśniejszego narodu – Francuzów! Rządzili nimi Merowingowie³ i Karlowingowie⁴, Burboni⁵ i Bonapartowie⁶, były trzy republiki i parę anarchii, była inkwizycja i ateizm, rządcy i ministrowie zmieniali się jak krój sukien albo obłoki na niebie... Lecz pomimo tylu zmian, tak na pozór głębokich, Paryż coraz dokładniej przybierał formę półmiska, rozdartego przez Sekwanę; coraz wyraźniej rysowała się na nim oś krystalizacji, biegnąca z placu Bastylli do Łuku Gwiazdy, coraz jaśniej

³ Merowingowie – dynastia królów panująca w państwie frankijskim w V–VIII w.

⁴ Karlowingowie (albo Karolingowie) – dynastia rządząca państwem Franków w VIII–X w.

⁵ Burboni (albo Burbonowie) – dynastia, z której pochodzili królowie panujący we Francji w latach 1589–1830.

⁶ Bonapartowie – dwaj cesarze: Napoleon I i Napoleon III.

odgraniczały się dzielnice: uczona i przemysłowa, rodowa i handlowa, wojskowa i dorobkiewiczowska.

Ten sam fatalizm⁷ spostrzegł Wokulski w historii kilkunastu głośniejszych rodzin paryskich. Dziad, jako skromny rzemieślnik, pracował przy ulicy Temple⁸ po szesnaście godzin na dobę; jego syn, skąpawczy się w cyrkułe łacińskim⁹, założył większy warsztat przy ul. Św. Antoniego¹⁰. Wnuk, jeszcze lepiej zanurzony w naukowej dzielnicy, przeniósł się jako wielki handlarz na bulwar Poissonnière¹¹, zaś prawnuk, już jako milioner, zamieszkał w sąsiedztwie Pól Elizejskich po to, ażeby... jego córki mogły chorować na nerwy przy bulwarze St. Germain¹². I tym sposobem ród spracowany i zubożony około Bastylli, zużyty około Tuileries, dogorywał w pobliżu Notre-Dame. Topografia miasta odpowiadała historii mieszkańców.

Bolesław Prus, *Lalka*, Wrocław 1998.

Temat 2. Czy warto poświęcać szczęście własne dla dobra innych ludzi? Rozważ problem i uzasadnij swoje zdanie, odwołując się do fragmentu *Ludzi bezdomnych* Stefana Żeromskiego i do innych tekstów literackich. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 słów.

Stefan Żeromski
Ludzie bezdomni

Domy obok drogi i jej kanałów zarażonych zjadliwymi¹³ wyciekami fabryk były coraz mniejsze, coraz bardziej nędzne. [...] Judym wchodził z Joasią na podwórza domostw śmierdzących, otwierał drzwi nieproszone i oczami wskazywał jej ludzi. Były tam dzieci robotników z cynkowni. Wynaturzone okazy gatunku ludzkiego, przedwcześni starcy z obliczami trupów i wzrokiem, który wołał o pomstę do nieba. [...]

Szli tak od domu do domu...

Zanim stamtąd zdołali się wydostać, Judym spytał nie podnosząc oczu:

– Gdzie zamieszkamy? [...]

– Gdzie zechcesz...

– Ale czy chciałabyś tutaj?

– Tak.

– Dlaczego tutaj?

– Chciałabym pomagać ci w pracy.

– Mnie... w pracy... [...]

– Założymy szpital, jak w Cisach. Och, mój Boże! Będzie to coś zupełnie innego. Ja będę twoją felczerką¹⁴...

– Dobrze... Ale czy potrafisz dom prowadzić?... Dom?

– Ho! ho! Nie traciłam czasu na darmo. Wstawałam co dzień, w ciągu całego czasu, rano i szłam do gospodyni uczyć się gotować, prać, prasować, smażyć... [...] Ani się obejrzyysz, kiedy nasze mieszkanie pełne będzie sprzętów prostych jak u najuboższych ludzi, ale za to pięknych jak u nikogo. [...]

– Tak, tak... [...]

⁷ Fatalizm – [tu:] nieuchronny bieg zdarzeń.

⁸ Ulica Temple – dzielnica rzemieślników i uboższego mieszczaństwa.

⁹ Cyrkuł łaciński – dzielnica szkół wyższych, księgarń i antykwariatów.

¹⁰ Ulica Św. Antoniego – ulica przebiegająca przez bardzo uprzemysłowione wówczas rejony Paryża.

¹¹ Bulwar Poissonnière – czyli do dzielnicy zamożnego mieszczaństwa.

¹² Bulwar St. Germain – dzielnica z rezydencjami arystokratów.

¹³ Zjadliwymi – tu: trującymi.

¹⁴ Felczerka – pomocnica lekarza.

– Wszystko to pokochamy, to będzie nasze w krwawym trudzie zdobyte, bez krzywdy niczyjej. Gdzież tam! Za każdą rzeczą będą szły przyjazne spojrzenia tych, co z miłością dla ciebie będą próg nasz opuszczali. Wszystkich ludzi, których ty uzdrowisz, dobry lekarzu... Dobry lekarzu... [...]

– A cóż się stanie z tymi chałupami, cośmy je widzieli przed chwilą? – zapytał Judym głosem pełnym jakiegoś jąkania się i zgrzytu.

Stała na drodze i ze zdumieniem czekała. Patrzył na nią – to prawda, ale jej nie widział. [...]

– Ja muszę rozwalić te śmierdzące nory. Nie będę patrzył, jak żyją i umierają ci od cynku. Polne kwiaty w doniczce, to tak... To dobrze... Ale czy można?

Wzięła go za rękę, gdyż pewne przecucie wolno jak zimna stal wpychało się w jej serce. [...]

– Gdybym to mógł słowem nazwać! Ja tak cię Kocham! Nigdy nie myślałem, że może się z człowiekiem stać coś takiego... Twoje uśmiechy, które odsłaniają serce, jakby zdejmowały z niego zasłonę. Twoje czarne, puszyste włosy... Budzę się w nocy i, już nie śpiąc, widzę cię, czuję cię na sercu moim. Minie długa, święta chwila i dopiero wiem, że nie ma nikogo... A odkąd tu przybyłem i zacząłem patrzeć, coś we mnie rozdmuchuje ogień. Pali się we mnie! Nie wiem, co to płonie, nie wiem, co trawi¹⁵ ten pożar... [...] Widzisz... Ja jestem z motłochu, z ostatniej hołoty¹⁶. Ty nie możesz mieć wyobrażenia, jaki jest motłoch. Nie możesz nawet objąć tego dalekim przecuciem, co leży w jego sercu. [...] Kto sam z tego pochodzi, kto przeżył wszystko, wie wszystko... [...]

– Ale cóż to ma do nas?

– Przecie to ja jestem za to wszystko odpowiedzialny! Ja jestem!

– Ty... odpowiedzialny?

– Tak! Jestem odpowiedzialny przed moim duchem, który we mnie woła: „nie pozwalam!” Jeżeli tego nie zrobię ja, lekarz, to któż to uczyni? Tego nikt...

– Tylko ty jeden?

– Otrzymałem wszystko, co potrzeba... Muszę to oddać, com wziął. Ten dług przekłęty... Nie mogę mieć ani ojca, ani matki, ani żony, ani jednej rzeczy, którą bym przycisnął do serca z miłością, dopóki z oblicza ziemi nie znikną te podłe zmony¹⁷. Muszę wyrzec się szczęścia. Muszę być sam jeden. Żeby obok mnie nikt nie był, nikt mię nie trzymał!

Joasia stała w miejscu. [...] Z ust padło krótkie słowo:

– Ja cię nie wstrzymam... [...]

W pewnej chwili Judym usłyszał jej płacz samotny, jedyny, płacz przed obliczem Boga.

Nie dźwignął głowy.

O jakieś godzinie usłyszał jej głos cichy, z głębi łez:

– Szczęść ci Boże. [...]

Odeszła szosą w stronę miasta, w stronę dworca kolei...

Stefan Żeromski, *Ludzie bezdomni*, Warszawa 1976.

¹⁵ Trawi – tu: spala.

¹⁶ Motłoch, hołota – (*pogardliwe*) ludzie z najniższej warstwy społecznej, prymitywni, brutalni.

¹⁷ Podłe zmony – tu: wstrętne, budzące odrazę miejsca.

Blank page with horizontal dotted lines for writing.

BRUDNOPIS (*nie podlega ocenie*)